

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowa po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2-5 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyjne do mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Wiadomości Bieżące.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Śmiemy odwołać się do kogo należy za pośrednictwem „Tygodnia”, z prośbą o ukrócenie w dni targowe przekupnictwa, jakie obecnie coraz bardziej się rozszerza po wszystkich traktach i drogach wiodących do miasta.

Jesteśmy świadkami jak we wszystkie wtorki a przedewszystkiem piątki, wychodzą przekupki na różne trakty po za rogatki miasta i tam wykupują drób, jaja i masło, a następnie sprzedają z drugiej ręki na rynkach lub roznoszą po domach. Iani zaś przekupnie, zamieszkałi za rogatkami, jak na stacyi towarowej, na ulicy Sulejowskiej, i za młynem parowym — zastępują drogą furmankom jadącym na targi, i wykupują od nich owies, siano, kartofle i t.p., nie dopuszczając ich na plac targowy; wskutek tego bardzo trudno jest dostać na targu owsa, siana, słomy, jaj, masła i wogóle wszelkich wiktuałów, dwożonych wprawdzie, ale w większej części niedopuszczanych do miasta. Byliśmy świadkami niedawno jak żydzi powyjeżdżali furmankami za młyn parowy, a pozabierawszy ze sobą wagi, roztasowali się na szosie i wykupywali owies, na środku drogi ważąc go i pakując na swoje wozy.—Zdaje się, że w żadnym mieście coś podobnego nie praktykuje się w tym stopniu; tembardziej nie powinno praktykować się u nas, wobec tyłu władz i to władz wyższych. Byłoby wielce pożądanem, aby w każdy dzień targowy równo ze świecan, byli delegowani po za rogatki strażnicy, którzyby mogli, byle tylko szczerze chcieli, ukrócić te nadużycia i polożyć stanowczą tamę wyzyskowi na jaki mieszkający miasta są narażani. Ilez to targów już pamiętamy, na których niepodobna było dostać koreca owsa lub wiązki siana! jeżeli zaś czasem uda się coś znaleźć, to już w ostatnim gatunku, którego żaden przekupień wziąć nie chciał. Mamy nadzieję, że Szanowny Pan w imię słuszności, raczysz te kilka słów pomieścić w swem piśmie dla ogólnego dobra całego miasta.
Mieszkańcy Piotrkowa.

(Przyp. Redakcyi). Chętnie zamieszczamy powyższe pismo, o ile, że już kilkakrotnie sami przemawialiśmy w tej kwestyi. Kupno z pierwszej ręki jest najkorzystniejsze, i, zdaje nam się, że targi na to egzystują, aby mniej zamożna a pracowita ludność miasta, mogła się zaopatrywać w najpierwsze potrzeby do życia tanio, łatwo i bez straty czasu.

— **Projekt przepisów sanitarnych.** Ktokolwiek miał sposobność wejrzeć bliżej w gospodarczy ustrój niektórych fabryk i kopalń, spotkał się tam nieraz z wyzyskiem klasy robotniczej przez niektórych przedsiębiorców, zasadzającym się zwykle na niskiem wynagrodzeniu, wymierzaniu kar pieniężnych, przeciążaniu pracą nad siły, niedozorze nad jej ciasnemi, zimnemi, brudnemi i cuchnącemi mieszkaniami

(w domach na pozór dość okazałych). Wiele też było do zarzucenia pod względem braku aptek i pomocy w chorobie robotników i ich rodzin, lub wychowaniu licznego jak mrówisko, a podrastrającego samopus ich potomstwa, bez żadnych zasad moralnych, przykładu i nauki.—Z przyjemnością więc wyczytujemy w „Nowoję wremia” (№ 452) wiadomość, dla naszej zwłaszcza przemysłowej gubernii pożądaną, że ministeryjum spraw wewnętrznych opracowało projekt prawideł sanitarnych, mających obowiązywać fabryki i zakłady przemysłowe. Podług tego projektu we wszystkich izbach fabrycznych winna być urządzoną wentylacja, mieszkania zaś robotników mają być schludne, zdrowe i przewietrzane. Zachowanie czystości troskliwie będzie przestrzeganiem wszędzie, gdziekolwiek mieścić się będą kotły, naczynia lub wody. Studnie mają być zaopatrzone w zręby na półtora arszyna wysokie, z daszkiem nad niemi i zostawać pod nadzorem lekarzy, — utrzymanie zaś nieporządnie lub z wodą niezdrową, będą niezwłocznie zasypywane. Dla robotników i robotnie zbudowane będą bezpłatne łaźnie parowe, przynajmniej raz w tygodniu opalane, wokół zabudowań właściciel urządzić winien kanały seikowe, oczyszczać je przynajmniej raz na tydzień, zlewać roztworem koperwasu żelaza i przysypywać niegaszonym wapnem. Wszelkie odpadki z fabryk winny być przewożone najmiej na odległość dwóch wiorst od zabudowań fabrycznych i od wody bieżącej; następnie winny być wrzucane do dolów i zasypywane ziemią na arszyn głębokości. Robotnicy z symptomatami zaraźliwych chorób nie będą przyjmowani do fabryk; cała zaś ludność robotnicza przynajmniej raz na miesiąc podlega rewizyi lekarskiej.

Zaprawdę pięknie wyglądają te przepisy w teoryi, — tylko pytanie — czy wykonanie ich tak samo będzie przestrzeganiem, jak wielu innych przepisów i urzędzeń?..

Z.
— **Na zebraniu ogólnem** członków biblioteki przy sądzie okręgowym piotrkowskim, odbytem w d. 20 b. m., przystąpiono do wyboru zarządu. Ponieważ dotychczasowy prezes i założyciel biblioteki vice-prezes sądu p. Szrednicki, usunął się z piastowanej dotąd godności, tłumacząc się nawalem zajęć, przeto ogólne zebranie powołało, przez akłamacyję, na tę godność członka sądu p. Chyliczkowskiego a na pomocnika członka sądu p. Ragozina. Do komisji powołano dawniejszego prezesa p. Szrednickiego, towarzyszyów prokuratora pp. Jachimowskiego i Fabryjusza, adwokatów przysięgłych pp. Młodowskiego i Lewego i obrońcę prywatnego p. Skurzańskiego.

— **Wieczór muzykalno-dramatyczny,** organizowany na rzecz Tow. Dobr. i Straży ogniowej, niedługo przyj-

dzie do skutku; oprócz deklamacyi i kwartetu smyczkowego, mają być odegrane dwie jednoaktówki: „O Józję” Bałuckiego i „Barkarola” Gawalewicza.

— **Koncert.** Znany już publiczności naszej ze swych zeszlórocznych występów p. Grabczewski dawał koncert w ubiegły poniedziałek przy współudziale p. Bryknera i panny Romanowicz. Pan G. posiada wiele obiecujący talent. Jakkolwiek barytonowy jego głos ma jeszcze cokolwiek suchości w brzmieniu, jednakże, przy odpowiednim kierunku dalszym, z pewnością nabierze zupełnej miękości; a że młody artysta wykazuje wiele zrozumienia w interpretacyi i umiejętnie moduluje, należy się spodziewać, że po dłuższych studiach zajmie poczesne stanowisko w rzędzie śpiewaków naszych. Aryja Torreadora odśpiewana została z werwą i życiem, „Ninon” przesliczna piosnka Tostiego zrobiła bardzo miłe wrażenie; najefektowniej jednak wyszła „La mia sposa” Rotoliego. Nad program, p. G. obdarzył słusznie żegnającą go sutemi okłaskami publiczność poetycznym śpiewem Tostiego „Vorrei morir”.

Znany z popisów w Warszawie p. Brykner swą znakomicie wystudjowaną i inteligentną grą wielce przyczynił się do uswieśnienia wieczoru. Jakkolwiek w grze fortepianowej Europa posiada tyle gwiazd pierwszorzędnej wielkości, że trudno z niemi ubiegać się o palmę pierwszeństwa, to jednak panu Bryknerowi należy się poczesne miejsce w rzędzie fortepianistów. Wysoko rozwinięta technika, siła i śpiewność tonu, sumiennosc w wystudjowaniu, obok zupełnego zrozumienia charakteru wykonywanych utworów—oto główne cechy gry p. B. Zalety te wykazał zwłaszcza koncertant w prawdziwie artystycznie odanych: fudze Bacha, nocturnie i etiudach Chopin'a, oraz romansie Noskowskiego. Marsz z Tanhauzera, który zastąpił oczekiwanego przez publiczność waleca Rubinsztejna, oraz Rapsodia Liszta uwydatniły się i temperament artysty.

Panna Romanowicz, jakkolwiek z talentem, jest jednak jeszcze bardzo początkującą deklamatorką. Mimo to, słuchaliśmy jej z przyjemnością, a cały koncert nader miłe pozostawił na słuchaczach wrażenie; szkoda tylko, że ich było zbyt mało.—Don Cezar przyciągnął silniej naszych „melomanów”. Musimy tu zwrócić uwagę, że, jak tego dowód mieliśmy w poniedziałek, o wiele właściwszem dla koncertów miejscem jest sala p. Saibińskiego, niż zimny, pełen przeciągów i wrogi dla muzyki, ze względu na swą nieakustyczność, teatr.

— **Teatr.** Na ostatnich trzech przedstawieniach odegrano „Zbójców”, „Syna Puszczy” i operetkę „Don Cezar”. Pan Bolesławski, Franciszka Moora odtworzył tak dobrze, że przeszedł nasze oczekiwanie, pomimo żeśmy już zwrócili uwagę na jego talent dramatyczny na przedstawieniu „O-

tella" i „Uriela Akosty". Artysta ten, ze względu na inteligencyję jaką z każdego słowa przebija w jego grze, i silny, dzwiczny a wyrobiony organ głosu, mógłby śmiało, naszym zdaniem, spróbować debiutu na scenie warszawskiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, iż uważamy p. B. za zupełnie skończonego artystę w stylu Królikowskich lub Rapackich, ale... przy odpowiedniej pracy dalszej, rokujemy mu świetną przyszłość w dramacie i tragedji. Wobec pana B., który dzielnie współzawodniczył z gościem warszawskim, cóż pisać o reszcie. Reszta, jeśli mówić będziemy o dramacie, maleje i zchodzi niemal do roli statystów. W komedji, zwłaszcza lekkiej, rzecz inna; tam można posiadać zamiast talentu, talencik, który wsparty pracą i rutyną zapewnia jakie takie powodzenie.—Cośmy powiedzieli o „Zbójcach", da się zastosować i do „Syna Puszczy".—Operetka na ostatniem przedstawieniu szła niezłe, o ile sumienna praca artystów mogła zastąpić brak wybitniejszych śpiewaków.

— **Odnalesieni.** A. P. ex-urzędnik sądowy, obecnie oficyalista z okolic Tomaszowa, będąc obareczonym dosyć liczną rodziną, skutkiem braku funduszy na kształcenie dzieci zmuszony był oddać dwóch synów do rzemiosła; jakoż umieścił ich w Warszawie, w jednym z większych zakładów stolarskich, z którego w r. 1868 wyszli jako zdolni czeladnicy. W kilka dni po „wyzwolinach" pożegnawszy rodziców, krewnych i znajomych, opuścili oni strzechę rodzinną i wyjechali za granicę. Pierwszym punktem oparcia w obcych stronach był Wiedeń. Tam, gdy zgłosili się do głównego cechu, zaraz w dni parę otrzymali stałą robotę, przy której zeszły im całe dwa lata. Uzbierawszy trochę grosza, w celu ostatecznego wydoskonalenia się w swym fachu, udali się do Paryża, gdzie jednak z powodu nieznamości francuskiego języka, w kilka dopiero miesięcy zdołali znaleźć odpowiednie zajęcie. Ponieważ jednak poświęcali się pracy z prawdziwym zamiłowaniem, doszli z czasem do tego, że mogli na własną rękę złożyć dosyć duże warsztaty, a wreszcie i kupić dwupiętrową kamienicę!.. Korespondencyja ich z rodziną z początku częsta, potem coraz rzadsza, całkiem w końcu ustała. Rodzina, nie otrzymując żadnej wiadomości o egzystencyi wychodźców przez lat czternaście, osądziła iż zapewne nie żyją. Pierwsza rozpacz jej dawno już minęła, ból całkiem się ułagodził, gdy nagle przed kilkoma dniami obaj synowie stają przed obliczem swego starego ojca, w sam dzień jego imienin. Na ten widok, szczęśliwy starzec, ze zbytku wzruszenia, zostaje chwilowo tknięty rozstrojeniem całego organizmu. Ma się rozumieć, gdy gruchnęła radosna wieść w okolicy o niespodziewanym powrocie młodych P., na intencyję ich wydano publiczny balik, na którym w komplecie 50-ciu osób bawiono się do rana, a pożądanii goście, po kilku dniach pobytu, powrócili przed tygodniem do swych zajęć.

— **Z Sądu.** W dniu 11 czerwca r. b. jak pisze „Dz. Łódz.", o 7 wieczorem w Pabjanicach robotnicy pracujący w fabryce Kindlera, Kasper Gryzel i Franciszek Berlikowski po wyjściu z takowej, zaszedli do mieszkania ostatniego, z kąd wkrótce wyszli. Na podwórzu zauważyli oni Teodora Zimmermana, stojącego koło sztachet, a gdy się zbliżyli do niego, ten powiedział: „nie chodź tutaj," uderzył nagle w brzuch nożem Gryzela i uciekł; Gryzel zaś zrobiwszy jeszcze kilka kroków, upadł i wkrótce umarł. Zatrzymany nazajutrz Zimmerman przyznał się do zabójstwa Gryzela, utrzymując, że dawniej był w przyjaźni z zabitym, lecz gdy ten zaczął się zalecać do siostry jego, pokłócił się z nim i został przez niego obitym. Wtedy Zimmerman podał skargę na Gryzela do sędziego po-

koju, lecz ten go uniewinnił; wskutek czego Gryzel począł go przesładować i w dodatku sztydzić. Wtedy Zimmerman zaprzysiągł zemstę dawnemu swojemu przyjacielowi, która się zakończyła zabójstwem. Sąd okręgowy piotrkowski sądził w dniu 15 października sprawę przeciwko dwiętnastoletniemu Zimmermanowi i skazał go na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na oddanie do ciężkich robót w kopalniach na lat 6.

— **Nożownicy.** Pewnego stróża nocnego w Łodzi, który zagroził kilku rzeźmieszkom; że zawoła policyję, gdy będą się dobijali do cudzych mieszkań w celu grabieży, lotrzy w odpowiedzi poczesowali nożami. Stróż znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Należałoby konieczne wzmożenie w tem mieście posterunki nocne publicznego bezpieczeństwa.

— **W Łodzi** odbyło się posiedzenie oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu, a właściwie członków komisji, wybranej na ostatniem XIX tem zgromadzeniu oddziału. Celem posiedzenia, było ułożenie regulaminu zajęć nowo ukonstytuowanej sekcji handlowej.

— **Dopełnienie.** We wzmiance o pogrzebie i nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Goleńskiego wydrukowanej w przeszłym numerze „Tygodnia," nie wspomnieliśmy, że chórom kościelnym przewodniczył p. Benduski, tutejszy nauczyciel gry fortepianowej i przyjaciel zmarłego i że oprócz pani B., styszeliśmy na chórze piękny śpiew pani S., uczennicy nieboszczyka, która dowiedziawszy się o śmierci ś. p. Goleńskiego, popieszyła natychmiast z Rawy do Piotrkowa na nabożeństwo i pogrzeb. Oprócz śpiewów chóralnych, panowie B. G. W. i Z. wykonali piękny kwartet smyszkowy Szuberta. Pani S. odpiewała „Łaski o Panie" Stradelli, a pani B. „U Krzyża..."

— **Listy na tutejszej stacyi:** nie doręczone z powodu nieodnalezienia adresatów: z Jeziorna do S. Łuczynskiego, z wagonu pocztowego do Mościckiego, ze Starej Rusy dwa listy do Andrzeja Kubskowskiego, z Końska do Aleksandry Jańek, z Kalwaryi do A. Litwaka, z Konina do Józefa Bryczyńskiego, z Hamburga do Benjamina Rozenewajga. Listy nie odesłane z różnych powodów: do księdza Kulezyńskiego, do Alberta Pietraszkina, do Edmunda Ajcheltrauta, wreszcie jeden list bez adresu i jeden z adresem nieczytelnym.

— **Rs. 12 kop. 50** nie przyjęte przez p. D. za czasowe zastępstwo, składam na wpis dla niezamożnego ucznia. W. K.

— **Otrzymaliśmy** w tych dniach, krótki list, pisany nieznanym nam charakterem, z prośbą o zamieszczenie następującego zaprzeczenia: „Niżej podpisany ma zaszczyt oświadczyć, że nie był i nie jest autorem korespondencyj, drukowanych z miasta Brzezin w „Tygodniu". Z. Domański.

— **Projekt budowy** dwóch odnog kolejowych, z Łodzi do Zgierza i Pabjanice o tyle postąpił, że departament dróg żelaznych po rozpatrzeniu danych, dotyczących produkcji zakładów przemysłowych znajdujących się w tychże miejscowościach, uznał za konieczne połączenie tych punktów z siecią kolejową, zaznaczając przytem pilniejszą budowę odnogi do Zgierza.

— **Ministryjum sprawiedliwości** opracowało nową ustawę dla obrońców prywatnych do spraw sądowych. Na mocy nowej ustawy, świadectwa, nadające im prawo praktyki, wydawane być mogą tylko przez sądy okręgowe, a to na podstawie zdanego egzaminu, którego program ma być znacznie rozszerzony. Do prowadzenia spraw w imieniu towarzystw włościańskich, potrzebne będzie nadto upoważnienie od instytucji do spraw włościańskich.

— **„Petr. Herold"** donosi, iż jedynacy przy matkach, wdowach lub ojcach, którzy dotąd korzystali z przywileju 1-aj klasy co do pełnienia służby wojskowej, będą odtąd z zachowaniem swych praw powoływani co dwa lata na 6 tygodni na ćwiczenia.

— **„Gazeta Warszawska"** dowiadyuje się z dobrego źródła, że wieści dziennikarskie o wykupieniu przez rząd kolei warszawsko-terespolskiej i o połączeniu jej z koleją nadwiślańską są przedwczesne. Wprawdzie rząd ma już prawo wykupić tę linię i porozumiewano się w tym kierunku, lecz nie postanowiono nawet w zasadzie dotychczas niema.

— **Pasporta.** Komisya pasportowa proponuje cztery rodzaje pasportów: roczne na stęplu 1 rub. 20 kop., półroczne 60 kop., kwartalne 30 kop., miesięczne 10 kopiejek.

Korespondencyje „Tygodnia."

z Tomaszowa.

Jakkolwiek miasto nasze fabryczne nie

jest oddalone od większego, świata i tak pod względem oświaty, przemysłu i handlu, jak również dobrobytu jego mieszkańców, nie ustępuje bynajmniej wielu innym, — jednak nie wiem, czy to skutkiem braku chęci i solidarności, czy też zbytniego zmaterjalizowania, *życia towarzyskiego* daje się oddawna czuć brak wielki.

Letnią porą, w wolnych chwilach od zajęć mozolnych, spędzamy czas jako tako; albowiem korzystając z pogody i pięknego położenia okolicy udajemy się na wycieczki zbiorowe do lasu, gdzie wśród weselości i figlowi psotnego amora, kosztujemy prawdziwej swobody i słodyczy... Ale cóż z tego, kiedy to wszystko trwa krótko i pozostają nam tylko po tem wspomnienia.

Już od kilku tygodni skutkiem ciągłej zmiany temperatury i ciągłego dżdżu, jak gdyby za jakąś winę skazani jesteśmy na więzienie w murach miastach wśród ciemności egipskich. Wszędzie błota po uszy, że nietylko przejść ale nawet przejechać trudno. Wszystko też nam jakoś nie idzie.

Już np. od miesiąca nosimy się z zamiarem urządzenia na cel dobroczynny *teatru amatorskiego*, tymczasem kaprysy pięknych amaterek zmuszają nas ów projekt odłożyć ad acta; w każdym jednak razie nie dajemy temu za wygrane, i choć po długim namyśle, zagramy, jak się... ociepli. Niech żyje cel dobroczynny! niech żyje solidarność!.. Co prawda, to wszystkie zabawy publiczne i przedstawienia amatorskie urządzone w naszym mieście, z najwyższą forszą dochodzą do skutku:

Gdy jest teatr amatorski
Lub inna zabawa,
Nikt takowych nie popiera,
Každy z nich najgrawaj;
A gdy czasem się rozpędzą
To biegną co żywo...
Ale tylko do Heinricha
Na gwałdziste... piwo!

Obecnie, w przejeździe z Warszawy do Częstochowy, raczyła rozweselić nasz gród młoda *orkiestra węgierska*, która w dniu 26 b. m. swym koncertem zachwyliła prawie wszystkich słuchaczy. Orkiestra ta składająca się z kilkudziesięciu młodych chłopców, wykonała, w liezbie innych pięknych utworów, słiczną uverturę „Rukoczy" Kelle Bela, finał z „Lucyi z Lamermoru" Potpouri z Rigoletta i bardzo lubione także Potpouri „Podróż Koncertowa" Reklinga. Na żądanie publiczności zagrała też ognistego mazura Lewandowskiego i walc „Moja królowa". W końcu 12-tni Miska Donnweł wystąpił jako dyrygujący niektórymi utworami i jako solista na piccolo-flecie, za co otrzymał rześiste oklaski. *Sygnal kolejowy.*

Sprawy Ziemiańskie.

× **Na porządku** dziennym obecnej sesyi Rady Państwa stoją pomiędzy innymi: projekt zmiany przepisów propinacyjnych, przepisy o spółkach do handlu zbożem, o towarzystwach kredytowych, wniośki komisji delegowanej do obmyślenia środków podniesienia cen zboża.

× **Buch** w handlu zbożowym, zwłaszcza ku portom czarnomorskim, nie przestaje się wzmacniać. Oddawna nie pamiętają tak wielkich transportów zboża, osobliwie na Dnieprze, mimo to, że zamożniejsi gospodarze powstrzymują się ze sprzedażą oczekując lepszych cen.

× **Pomimo** obowiązku przyjętego przez ukrownie syndykatu kijowskiego, wywiezienia zagranicę nadmiaru produkcji, zapasy pozostałe okazują się większymi niż się spodziewano przy oznaczeniu normy wywozu. Aby zapobiedz wynikającemu ztąd kierunkowi niżkowemu cen, syndykat ma zamiar przyspieszyć w r. b. wywóz cukru i w tym celu zwołuje cukrowników na 22 b. m. do Kijowa. Poprzednio d. 12 odbędzie się narada cukrowników Okręgu Zachodniego w Warszawie.

× **Cykoryja** w okolicy Włocławka coraz więcej zyskuje rozpowszechnienia. W tym roku przybyła nowa suszarnia w Brześciu Kujawskim, niewielkich na początek rozmiarów, którą postawił tam przedsiębiorca p. Mentzel i płaci obecnie świeżą cykoryję po 1 rub. 20 kop. za korzec 280-funtowy. Cykoryja wydała od 80 do 120 korcy z morga!.

ZA DOBREM HONORARJUM
poszukuje się
OBERMAJSTRA
zdolnego i doświadczonego, dokładnie obznajmi onego ze wszelkimi gałęziami przędzalni barchanu i odpadków, niemniej posiadającego gruntowne znajomości dotyczące materiałów snorowych do tychże tkania. Oferty pod wyrazem „Spinner”, przyjmuje **Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera** w Warszawie, Senatorska 26. (R. i Fr. 9506) (3-1)

Poszukuje się dobrego
PIANINA
do wynajęcia.
Zgłaszać się można do księgarni **A. Pańskiego** w „Petrokowie.” (—1)

o skład
W. ZALESKIEGO
w „Petrokowie”
Nadszedł pierwszy transport **Cukru Dobrzelińskiego** kostkowego, rafinowanego, znanego ze swej dobroci. — **Wina Węgierskie** w znacznej partii z roku 1885, kwalifikujące się do przechowania, przytem tanie również. Skład poleca **Wina stare Tokaje i Masłace kuracyjne** z roku 1866 i 1834 r. (6-2)

Do nowo utworzonej przy Alei Aleksandryjskiej w domu Kepińskiego pracowni Sukien i okryć, potrzebne są panny uzdolnione w krawiectwie i do nakiu. — Tamże przyjmują się roboty.
(3-2) „Leokadyja”

Lekcje Haftu
zbiorowe, codziennie 2 godziny, za 3 rs. na miesiąc od osoby, udziela
(10-3) **Wanda Walewska.**

Taniego zbiorowego wydania powieści historycznych **J. I. Kraszewskiego** przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XI i zawiera powieść p. t. **Boleszyce**. Kwartalnie wychodzi 5 tomów za rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.
(0-10)

D-r A. Sterczyński
Okręgowy lekarz górnictwa rządowego, osiadł w Dąbrowie Górniczej i mieszka przy szpitalu rządowym.
(4-2)

Są do sprzedania
2 garnitury mebli
z których jeden palisandrowy duży — dargi mahoniowy mały. Wiadomość u Kellera, Bronisława Dązińskiego w bufecie klasy II na stacyi. Ktoś miał do zbycia jedną lub dwie pary eleganckich sanek na jednego konia, raczy tamże pozostawić wiadomość.
(2-2)

GARNITUR MEBLI
orzechowych i konsola. Również Kredens do sprzedania u p. Majewskiego tapicera (3-1)

UCZEŃ
dobrej konduity, potrzebny jest do **Cukierni Lorkowskiego** w Radomsku, w wieku lat 10-12.
(2-1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
ORAZ
SKŁAD KORTÓW I SUKNA
na sprzedaż hurtową i detaliczną
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO
w „Petrokowie”

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej”.
Zaopatrzone zostały na obecny sezon w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych towarów, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (10-5)

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI
Aptekarza Rich. Brandta.
Znaue od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez
Pr. D-r R. Virehova, Berlin.
„ D. Lambi, Warszawa.
„ Zdekauer, Petersburg.
„ Soedersfadt, Kazan.
„ Scanzoni, Würzburg.
„ Brandt, Klauenburg.
„ v. Nussbaum, Monachium.
Pr. D-r Korcezyński, Kraków.
„ v. Ferlehs, Berlin.
„ C. Witt, Kopenhaga.
„ Hertz, Amsterdam.
„ Reclam, Lipsk.
„ Gietl, Monachium.
„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciem stołca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka i kiszek.
Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-19)

Dla Kaszlących i Osłabionych.
Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie:
Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”.
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie Królestwie i Cesarstwie, **pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych.** Paczka karmelków 15 kop. faszka ekstraktu kop. 75.
(R. i Fr. № 8191.) (12-7)

Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania **NATURALNYCH WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH** urządził tutaj w magazynie
p. LUDWIKA FRENKLA
przy placu Maryjskim, obok apteki W-go Gampfa
GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.
Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-43)



Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 ż. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korew, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koku (korzec 4 puły) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ż. (13-10)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie
NOWO-OTWORZONA
Pracownia sukien i okryć damskich
„LEOKADYJA”
przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętze, w „Petrokowie”. Po ukończeniu nauki kroju francuzkiego w szkole p. Gateckiej i odbyciu praktyki w magazynie p. B. Herzego, wykończam z całą wykintnością i elegancją kostiumy i okrycia, po cenach umiarkowanych. Udzielam również **lekcji kroju.** (12-6)
Leokadyja.

Niedźwiedzie czarne rs. 40.
w dobrym stanie do sprzedania.
Dom Spahna, oficyna, 2-ie piętro nad nad mieszkaniem gospodarza № 12. (6-3)

FORTEPIAN
elegancki, świeżo odnowiony, mahoniowy za **rs. 120.** Dom Spahna mieszkanie № 12 drugie piętro w podwórzu.
(4-3)

HISTORYJA
Literatury Polskiej
na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt IX
(0-13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t. **Wila „pod Barwinkiem”** w przekładzie **S. B.**

jego drzwi. Musieliśmy spisać protokół, a p. komisarz nie mógł tego uczynić pod gołym niebem.

— Ta uwaga wpłynęła jakos łagodząco na pana de Briouze; rozpoznał też cokolwiek spokojniej: — Mój kamerdyner nie mi o tem nie powiedział. A więc ci Indzie, których spostrzegłem, przejeżdżające przez polankę...

— To są moi koleźcy i stoją na strazy przy trupie, a pan komisarz bada tutaj oskarżonego.

— A gdzież on jest, ten oskarżony? — zapytał raportowicze margrabia.

Aurelijan, który dotąd oszatomiony przybyciem margrabiego, siedział jak przykutty na krześle, wstał i rzekł:

— Oskarżony, to ja.

— Pan! ale ja pana znam! Był mi pan prezentowany w Kasynie przez mojego dawnego przyjaciela Causade, najbliższego sąsiada w Périgord.

— Rzeczywiście, miałem ten zaszczyt.

— I pana oskarżają o...

— O morderstwo i rabunek; tak, panie margrabio.

— Ale panie!... to niema sensu... i pan nie będzie potrzebował nawet się usprawiedliwiać. Ademar de Causade nie byłby mi zaprezentował zbrodniarza.

Młoda dziewczyna, ukryta za portyjerę, odetchnęła, a Aurelijanowi błysnęła nadzieja, że spokojnie się z ojcem Nikoim nie będzie miało skutków, których się poprzednio obawiał.

— Panie komisarzy — rzekł grzeźniej margra-

— 46 —

— Jak pan to wyflamaezysz, że nikt pana nie słyszał?

— Ja tego wcale nie tkomazę. Opowiadam tylko to, co było.

— Potrzebujemy dowodów. W tak ważnej sprawie nie mogę się zadowolić głołostowem twierdzeniem oskarżonego.

— Boże! o cóż on oskarżony? — szepnęła sama do siebie panna de Briouze.

— Zdaje mi się, że pan zapominaesz, iż tu chodzi o zabójstwo — mówił dalej p. Gujan.

Słowa te jak grom uderzyły w serce młodej dziewczyny. Noż się pod nią ugryzł i zmuszona była uchwyścić się za portyjerę, żeby nie upaść.

— Nie zapominam o tem — odrzekł Aurelijan, — go-nikiem za mordercę z narazeniem życia... Nie zabił mnie, ale i ja nie mogłem go dopędzić; jednak wszysko poswiegot bym, gdybym go mógł odszukać i pomścić mojego przyjaciela.

— O! są to rozrzewniające zeznania — zauważył ironicznie komisarz. — Wiesz pan, że pan je wypowiadasz, ale ja potrzebuję dowodów dotykających.

— Powiedziałem panu wszysko, co miałem do powiedzenia.

— Rewolwer więc, który mi pan oddałeś, służył panu tylko na to, żeby strzelać do kłozczyby... — I którego nie traktuję... ku mojej rozpaczy! — Jednak strzelił pan dwa razy? — Nie; ten nikozemnik znikł mi tak prędko z oczu, że nie miałem po co posyłać mu drugiej kuli.

— 43 —

dnym innych domysłów. Niestety, te, które przychodziły jej do głowy, były jeszcze dalekie od okropnej rzeczywistości.

Chciała jednak, za jakąkolwiek cenę dowiedzieć się czempredziej prawdy — i nie tracąc ani chwili czasu, wzięła się do wykonania zamiaru, powziętego w chwili, gdy usłyszała, że aresztowany znajduje się w willi wraz z komisarzem policyi.

Kręcone schody łączyły jej pokoje z ową "hallą" w której badano obwinionego.

Żeby być obecną przy nim, Nikola potrzebowała tylko zejść ze schodów i uchylić portyjerę, a w razie, gdyby miano ją spostrzedz, łatwo by mogła cofnąć się do swego pokoju.

Skoro tylko została sama, zbiegła też bez wahanania z sercem bijącym ze schodów, stanęła na dole, podniosła zlekka portyjerę, zakrywając wejście do sali, w której ujrzała komisarza, siedzącego w fotelu za stołem. Gajowy, pełnił chwilowo obowiązki sekretarza i coś pisał, a naprzeciwko niego stał odwrócony do niej plecami więzień.

Stół, przy którym siedzieli, stał niedaleko drzwi; panna de Briouze nie straciła więc ani jednego słowa z tego, co mówili.

— A więc — odezwał się komisarz poważnym głosem — utrzymujesz pan, żeś stukał kilkakrotnie do drzwi tej willi, w której obecnie się znajdujemy?

— Stukałem i wołałem — odpowiedział badany.

— To on! — szepnęła Nikola, usłyszawszy głos Aurelijana.

bia, — przepraszam pana, żem się tak uniósł przed chwilą. Widzę, że istotnie sprawa ta jest ważna i że trzeba było jaknajspieszniej działać; ale ja znam p. Biscaros'a i wiem, że jestto człowiek uczciwy i przyzwoity. Proszę go badać w mojej obecności.

— To się sprzeciwia prawu, — mruknął p. Gujan.

— Być może, ale ten wypadek jest tak niezwykły, że może pan odstąpić od zwyczaju. Przedewszystkiem proszę mię objaśnić, kogo to zabito?

— Pewnego szulera... żeby mu zabrać pieniądze, które wygrał dzisiaj w Kasynie.

— Dzisiaj? A więc musiał grać ze mną, gdyż ja jeden przegrywałem... Znam go zapewnel

— Jestto niejaki Gémozac z Bordeaux.

— Młodzieniec wysoki, zbudowany jak grenadyjer. Istotnie grał ze mną, wygrał sporo i wyszedł wcześniej z wygranemi pieniędzmi. I pan utrzymuje, że p. Biscaros zabił tego pana, żeby mu zabrać marnych parę tysięcy franków? Pozwoli pan, że temu nie uwierzę. Po tem oświadczeniu, Nikole porwała szalona chętka wyjść z ukrycia i rzucić się na szyję ojcu, który tak wyraźnie potwierdzał niewinność Aurelijana; bała się jednak zepsuć dalszego biegu sprawy.

— Gémozac był moim przyjacielem od szkolnej ławy, a ja posiadam przeszło trzykroć sto tysięcy franków majątku — rzekł spokojnie Biscaros.

— Można być bogatym i dopuścić się pomimo to zbrodni — odparł komisarz.

— Ale nie takiej, o jakiej mowa — odparł p. de Briouze. — Nie chodzi tu o zemstę, lub coś podobnego.

— 47 —

zniszczyć najdroższe jego nadzieje. Biedny młodzieniec nie nie wiedział, że dziewczę, ukryte za portyjerą, było tak blisko niego i widziało jego męczarnie. Rozgniewany margrabin miał rzeczywiście bu-tną minę i mógłby był ośmielić daleko wyższego urzędnika, aniżeli p. Gujan.

Z początku nie zwrócił uwagi na Aurelijana i poszedł wprost do komisarza, który powstał na jego widok.

— Co to znaczy, mój panie? — zaczął — jesteś pan tu u mnie, a mój dom nie jest biurem policyi. Jakim prawem pan tu wszedłeś?

— Prawem, jakie posiada każdy urzędnik, przy wykonywaniu swojej czynności.

— Pan!.. urzędniki! — Wyglądasz pan na komornika.

— Paniel.

— A gdybyś pan był nawet senatorem, nie byłoby to jeszcze powód, abys w mojej sali bi-lardowej zakładał się posiedzeń. Proszę się udać gdzie się pana podoba.

P. Gujan, ponsowy ze złości, miał już wybuchnąć, i trudno przewidzieć, jakby się to skończyło, gdyby się do rozmowy nie był wmięszal gajowy. Znał on margrabięgo, gdyż niedługo się stawił pod jego dowództwem w pułku kawalerji, a teraz, gdy dawny jego kapitan zamieszkał w willi „Pod Bar-winkiem” zawsze się z nim witał z wielkim uszanowaniem, ile razy go spotkał na drodze do Moullo.

— Paniel kapitanie — rzekł, salując po wojskowemu, — pan kapitan nie wie, że zabito ezlowieka tu, pod

— Jakim więc sposobem brakuje tu dwóch kni? Patrz pan — dodał p. Gujan, obracając lufę rewolweru który leżał na stole. — Rewolwer panaki jest o sześciu wystrzałach, a tymczasem jest tu tylko cztery naboje. Pan Gujan mówi prawdę. Dwie lufy były próżne. Aurelijan stanął zdumiony. Zapomniał, że przed wejściem do Kasyna strzelał do mowy.

— Zapisz — zawołał rozkazująco komisarz, zwracając się do gajowego, — zapisz, że oskarżony nie odpowiedział na pytanie, które mu zadalem.

— Przepraszam, — zawołał żywo Biscaros, — od-powiem na nie. Przed paroma godzinami, chodząc po wybrzeżu...

Nie miał czasu dokonać tożsamości. Z hata-sem utworzył się drzwi na drugim końcu sali i ukazał się w nich ezlowiek w kapeluszu na głowie, ezlowiek, którego przybycia najwięcej się obawiał Aurelijan.

Nikola wnet go poznał.

— Ojciec! — szepnął, — to ostatni ełsi! Bę-dzie myślał, że Aurelijan jest winien i nie pozwoli mi się z nim widywać... Tego tylko brakowało!

Rzeczywiście, ezlowiekiem, który przetrwał badanie, był p. de Briouze. Właśnie przed chwilą przyjechał i z ust swojego kamerdynera dowiedział się, co się stało w jego domu.

Zapewne cała ta historia niebardzo mu się podobała, gdyż zagniewane jego oblicze nie zapowiadało nie dobrego.

Aurelijan wolałby, żeby się pod nim ziemia zapadła. To niewczesne przybycie ojca Nikoli mogło

Człowiek posiadający taki majątek, jak p. Biscaros, nie zabija w celach rabunku. Mógłby się choić uwolnić od rywala, o którego by był zazdrosny, ale..

— Kto wie, czy nie był zazdrosny o swojego przyjaciela?... — zawołał p. Gujan.

Przy tych ostatnich słowach komisarza p. de Briouze zmarszczył brwi; przyszła mu zapewne na myśl margrabina. Była to jednak tylko myśl prze-lotna; rzekł więc stanowczym tonem:

— W każdym razie, jeżeli obowiązkiem pana Biscaros'a dowieść swojej niewinności, to obowiązkiem pana dowieść, że jest winnym. Czy kto widział, że p. Biscaros strzelał do tego Gémozaca?

— Nie; zabił go wystrzałem z rewolweru, który trzymał jeszcze w ręku, kiedyśmy go złapali, przy wypróżnianiu kieszeni trupa.

— To kłamstwo! — zawołał oburzony Biscaros.

— Jestto co najmniej, nieprawdopodobne, — do-dał margrabia. — Gdyby ten pan zabrał pieniądze zabitego, musiałby je mieć przy sobie.

— Zapewne je ma, jeżeli się tylko ich nie po-zbył w lesie. Najprawdopodobniej to uczynił. Zna-leżliśmy już nawet jednego luidora.

— Przepraszam. Gémozac rzeczywiście wygrał trochę złota: sześćdziesiąt, czy pięćdziesiąt luidorów, nie więcej... Przypominam sobie jednak, że oprócz złota, wygrał jeszcze sześć biletów tysiąc frankowych. Schował je do ogromnego pugilaresu, który rozkładał dumnie na stole, po każdej wygranej. Ten p. Go-mozac był bardzo źle wychowany; miałem mu już nawet dać nauczkę, z powodu jego niestosownych, a

i ujął ją naturalnym dowcipem, szczerością i młodo-dzieńcym zapałem.

Była dlań równie uprzejma, jak dla każdego innego; on również umiał się utrzymać w granicach salonowej grzeczności; czuła jednakże, że go musi po-kochać, i, mówiąc prawdę, już kochała, sama o tem nie wiedząc.

Aurelijan był przedstawiony margrabiemu przez jednego ze wspólnych przyjaciół i p. de Briouze, nie-latwy do zawiązywania stosunków, polubił młodego chłopca, który godzien był zająć miejsce pomiędzy najdawniejszą gaskońską szlachtą.

Nikola zauważyła, że i margrabina była dlań przychylnie usposobiona, choć wcale nie starał się pozyskać sobie tej dumnej Hiszpanki, zepsutej holda-mi świata. Mogła więc w swoich dziewiczych marzeniach nie przewidywać żadnych trudności co do przyszłego związku swego z sympatycznym młodzień-cem.

Aurelijan powiedział jej kiedyś na balu, że spędzi zimę w Paryżu i miała nadzieję, że go tam zobaczy. Straszna zatem nowina, którą usłyszała od Bernadetty, mogła rozwiać wszystkie te marzenia.

Bernadetta wprawdzie nie wymieniła nazwiska Aurelijana, ale dziwne jakieś przecucie szepotało Ni-koli, że to on właśnie był zamieszany w tę zagadkową sprawę.

Jaką sprawę?... nie mogła się tego domysleć. Pojedynek?... pojedynek w lesie, bez świadków, z jej powodu może?... Wyobraźnia nie podsuszała jej za-